

Kto ma siłę, tego prawo

29 września 2024

Samozwańczy championi praworządności postanowili, że nie będą uznawać uchwały Sądu Najwyższego podjętej zgodnie z przepisami w toku postępowania. Bo jej autorami są „neosędziowie” (choć wszyscy podejmujący ją sędziowie zostali sędziami dawno przed zmianami w Krajowej Radzie Sądownictwa, orzekają w izbie, która istniała dawno przed zmianami wprowadzonymi za rządów PiS – i tylko w procesie ich powoływania do Sądu Najwyższego brała udział „nowa” KRS, bo innej już wtedy nie było).

I nikt im nic za to nie zrobi, a ich człowiek nadal będzie okupował stanowisko Prokuratora Krajowego, wbrew tej uchwale.

Tak się zastanawiam – czy ja mogę postanowić, że nie będę płacić podatków? No bo po pierwsze prezydent z powodu nieudanych „wyborów kopertowych” został wybrany w niekonstytucyjnym terminie, a po drugie – uchwałę o ważności wyborów do obecnego Sejmu i Senatu podjęła izba Sądu Najwyższego złożona w całości z „neosędziów”, która według Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej nie jest sądem. Można więc uznać, że nie ma ani legalnego prezydenta, ani legalnego parlamentu, ani – w konsekwencji – legalnego rządu. Ponadto w Trybunale Konstytucyjnym są „dublerzy”, a w Sądzie Najwyższym „neosędziowie”, więc legalność tych organów też jest wątpliwa. A skoro nie ma legalnych władz państwa, to płacenie podatków jest wspieraniem działalności nielegalnej, a więc jest sprzeczne z prawem.

I nieważne, że ktoś inny – na przykład Donald Tusk – może uważać inaczej. Skoro on czy jego minister sprawiedliwości mogą sobie sami interpretować prawo i decydować, czy jakiś organ działa legalnie, to czemu ja tego nie mogę?

Bo nie mam władzy dającej możliwości wymuszenia swojego punktu widzenia? Ano właśnie.

Tak naprawdę nie liczy się prawo i praworządność, tylko to, kto wydaje polecenia policji, wojsku i innym funkcjonariuszom mogącym stosować przymus. Dlatego pan Bodnar może bezkarnie zignorować uchwałę Sądu Najwyższego, podpierając to swoją interpretacją legalności, a ja nie mogę bezkarnie zignorować decyzji rządzących polityków i ich urzędników podpierając to własną interpretacją legalności.

Trudno. Będę płacił podatki. Boję się tylko, że jeśli z jakichś powodów jednak narażę się władzy, a sąd uzna mnie za niewinnego, to prokurator albo minister i tak mogą kazać zostawić mnie w więzieniu, nie uznając tego wyroku...

Autorstwo: Jacek Sierpiński

Źródło: Sierp.Libertarianizm.pl